

*Irena Gruchała*

**ZE LWOWA NA WAWEL  
– Z DZIEJÓW KSIĘGOZBIORU HELENY DĄBCZAŃSKIEJ**  
[FROM LVOV TO WAWEL – HISTORY OF HELENA DĄBCZAŃSKA'S  
PRIVATE BOOK COLLECTION]

**Abstrakt:** Artykuł dotyczy księgozbioru kolekcjonerki lwowskiej Heleny Dąbczańskiej. Charakteryzuje fragment jego dziejów związany z przekazywaniem daru gminie Kraków na początku XX w. Na podstawie dokumentów znajdujących się w Zakładzie Narodowym im. Ossolińskich ukazuje okoliczności tego wydarzenia i losy tego księgozbioru na Wawelu do czasu przekazania go Bibliotece Muzeum Przemysłowego w Krakowie.

HELENA DĄBCZAŃSKA – KSIĘGOZBIORY DOMOWE

**Abstract:** The subject of the present article is the book collection of Helena Dąbczańska, a collector living in Lvov at the turn of the 19<sup>th</sup> and 20<sup>th</sup> centuries. The author takes a closer look at an episode in the history of the collection at the beginning of the 20<sup>th</sup> century, when it was donated by Dąbczańska to the city of Cracow. Based on a research into the documents found in The Ossolinski National Institute, the article relates the circumstances of the event and what happened to Dąbczańska's collection stored in the Wawel Castle before it was transferred to the Library of the Museum of Industry in Cracow.

HELENA DĄBCZAŃSKA – PRIVATE LIBRARIES

\*

\*                      \*

Helena Dąbcańska urodziła się we Lwowie 3 stycznia 1863 r. i w tym mieście spędziła znaczną część życia. Jej ojciec był znanym adwokatem, prowadził sprawy arystokracji, ziemian i szlachty. Dom Dąbcańskich, oddalony w tym czasie od miasta, służył jako miejsce zebrań politycznych i schronienie dla ukrywających się spiskowców. Bracia Heleny – Leszek i Józef – walczyli w powstaniu styczniowym; drugi z nich zginął w bitwie pod Hutą Krzeszowską. Matka Dąbcańskiej – Natalia – pochodziła ze znanej rodziny Laskiewiczów i Milieskich osiadłej w Krakowie. Helena Dąbcańska spokrewniona była ze strony matki z Arturem Grottgerem i Józefem Bemem. Jako dziewczynka spędzała wiele czasu w Wiedniu u siostry swojej babki, zwiedzając muzea, biblioteki i pałace tamtejszej arystokracji. Mając 12 lat, zaczęła zbierać książki; pierwszą pozycją w jej przyszłym księgozbiore było niemieckie ilustrowane wydanie Szekspira. Tę pasję rozwijali u dziewczynki rodzice, darując jej swoje księgozbiory i dając pieniądze na zakup nowych książek. Taki był początek biblioteki Dąbcańskiej. Zbieractwo stało się pasją jej życia. Później obok książek gromadziła ryciny, rysunki, tkaniny, obrazy oraz przedmioty codziennego użytku z epoki biedermeieru. Pisze w swoim pamiętniku:

Takie zbiory nie mogły powstać od razu. Nie otrzymałam ich również w spuściźnie, jeno gromadziłam mozolnie i cierpliwie, pracą lat pięćdziesięciu, od skromnej biblioteki zaczynając. Pomnażały się z dnia na dzień, a nadarzające się sposobności w nabywaniu artystycznych przedmiotów rozszerzały krąg moich zainteresowań i zamiłowań. Gromadziłam więc wszystko, co uważałam za ciekawe lub charakterystyczne dla danej epoki lub odpowiedniego działu sztuki, czy artystycznego przemysłu. Nieraz wypadło ciekawszy okaz sztuki spieniężyć, by nabyć przedmiot sztuki rodzimej lub z nią bezpośrednio związany [Dąbcańska 1963, s. 310–311].

Dom Dąbcańskiej przy ulicy Cytadelnej 3 przypominał muzeum. Gromadziło się w nim szerokie grono znajomych kolekcjonerki, wśród których byli poeci, malarze, aktorzy i uczeni. Goście dzielili się na grupy swobodnie dyskutujące w pokojach bibliotecznych, inni na piętrze oglądali meble, sztychy, obrazy i tkaniny. Panowała wesoła i beztrudna atmosfera. Przy smacznych potrawach, winie i gitarze zapominano o panującym we Lwowie przynębieniu spowodowanym inwazją rosyjską, a potem wojną.

Jeszcze za życia Dąbcańska zapisała swoje zbiory instytucjom: Muzeum Narodowemu i Muzeum Przemysłowemu w Krakowie oraz Muzeum Jana III we Lwowie. Mniejsze kolekcje podarowała Muzeum Wielkopolskiemu w Poznaniu, Muzeum Podolskiemu w Tarnopolu i Muzeum Etnograficznemu w Krakowie. W roku 1920 przeniosła się do Krakowa i zamieszkała na Wawelu w gmachu szpitalnym; w latach 30. dzieliła czas między Lwów i Kraków. Okupacja zaskoczyła ją we Lwowie. Po drugiej wojnie światowej przeniosła się do Krakowa i znalazła schronienie w Zakładzie Helclów. Za darowany zbiór otrzymywała dożywotnią pensję, ale czasami nie starczało funduszy na jej wypłacenie. W ostatnich latach życia porządkowała swoje dokumenty, by je przekazać Zakładowi Narodowemu im. Ossolińskich. Korespondencja z dyrektorem Franciszkiem Pajączkowskim świadczy o tym, w jak dramatycznej była sytuacji. W jednym z ostatnich listów pisze: „Ginę i nie mam nawet na chleb i mleko” i kończy: „Ratuj mnie, Panie” [Oss. rkps 17144/II, list H. Dąbcańskiej do F. Pajączkowskiego, około 1951 r.]. Zmarła 7 stycznia 1956 r., pochowano ją na cmentarzu Rakowickim w kwaterze zasłużonych.

## We Lwowie

Biblioteka Heleny Dąbcańskiej mieściła się w trzech pokojach na parterze jej pięknej willi położonej na stokach cytadeli. Książki przechowywane były w dębowych szafach pięknie malowanych. Wewnątrz okładki miały nalepkę z rubrykami: szafa, półka, rząd. W osobnej szafie przechowywano księgi inwentarzowe i katalog. Biblioteką opiekowała się Dąbcańska wraz z zatrudnionym przez nią bibliotekarzem Antonim Pakoszem. Znajomi wspominali ją po latach jako osobę chodzącą ze ściereczką od kurzu, wynoszącą na słońce wymagające tego egzemplarze. Kolekcjonerka dbała także o oprawy księgozbioru. Zamawiała je przede wszystkim u lwowskich introligatorów i ich pieczętki oraz nalepki znajdują się na zachowanych egzemplarzach. Na grzbietach oprawionych książek tłoczono inicjały H.D. Wewnątrz występują znaki własnościowe kolekcjonerki: pieczętki różnego rodzaju, ekslibris lub prosty podpis właścicielki wykonany ołówkiem lub piórem. Księgozbiór Dąbcańskiej został wielokrotnie opisany w prasie lwowskiej, a także w jej pamiętniku. Z tych źródeł dowiadujemy się, że w 1906 r. liczył on 12 tys. tomów, a prawie połowę stanowiły wydawnictwa luksusowe. Książki były w językach: angielskim, francuskim (ok. 6 tys. tomów), greckim, łacińskim, niemieckim, włoskim, holenderskim i polskim (3 tys. tomów). Znaczą część księgozbioru tworzyły dzieła zakupione z bibliotek hr. Bąkowskich z Zielonego Ujścia, Krosnowskich z Zagrobelli, hr. Mniszchów, ks. Radziwiłłów, generała Wittego, Korduli Potockiej, Władysława Wszelaczyńskiego i innych.

Zamiar przekazania zbiorów Muzeum Narodowemu w Krakowie nie powstał w umyśle Dąbcańskiej nagle; jako osoba samotna, musiała myśleć o przyszłości swojej kolekcji. Wybrała Wawel. Nawiązała w tym celu korespondencję z dyrektorem Muzeum Narodowego w Krakowie – Feliksem Koperą. Z listów dowiadujemy się, że myśl o umieszczeniu zbiorów na Wawelu przywitano w Krakowie z entuzjazmem [Oss. rkps 11996/I, list F. Kopyry do H. Dąbcańskiej z 1905 r.]. Zarząd muzeum zgodził się także na warunek, aby zbiory nie uległy rozproszeniu i były rozmieszczone w salach zamkowych jako kolekcja im. Dąbcańskich. Komitet Muzeum Narodowego zdecydował nawet, że zbiory Dąbcańskiej będą tworzyły Oddział Muzeum Narodowego, którego ona będzie dożywotnią kierowniczką i dyrektorką. Przygotowano akt darowizny, w którym potwierdzono nierozzerwalność kolekcji. Dąbcańska zastrzegła sobie także prawo zatrzymania przy sobie reszty daru, jeżeli zbiory nie będą należycie przechowywane. Do aktu darowizny dołączono księgi inwentarzowe, osobne dla książek, rycin i rysunków oraz zbiorów, takich jak np. starożytne przedmioty, porcelana, obrazy, tkaniny, koronki. Inwentarze książek składały się z dwóch serii. Pierwsza obejmowała 6 tomów kończących się numerem 7552. Seria druga obejmowała także 6 tomów, a kończyła się numerem 8010.

Dokumenty dotyczące przekazania daru podpisano we Lwowie 30 listopada 1907 r. W akcie darowizny zapisano, że kolekcję otrzymuje Gmina Miasta Kraków, ewentualnie Muzeum Narodowe w Krakowie. Władze gminy potwierdziły wcześniejsze ustalenia dotyczące lokalizacji kolekcji i Dąbcańska, ponaglana przez dyrekcję muzeum, rozpoczęła wysyłanie na Wawel przedmiotów objętych aktem darowizny. Wysyłała także inne przedmioty nieujęte

w umowie; miały one charakter depozytu, a ich status był dokładnie określony w załączonym spisie.

Przesyłanie książek i innych przedmiotów trwało kilka lat. Najcenniejsze pozycje z biblioteki: inkunabuły, druki gröllowskie i poczajowskie posłała Dąbcańska do Krakowa w latach 1911–1915; do książek dołączyła szafy, w których były dotychczas przechowywane. O tym, jak wyglądało rozpakowywanie skrzyń z książkami, dowiadujemy się z listu pracownika muzeum, który przy tym wydarzeniu asystował. Skrzynie rozpakowywano w obecności dyrektora Kopery, który dokonywał selekcji książek. Pozostawił u siebie w gabinecie część potrzebną „do studiów”, pozostałe książki przenoszono do szaf, a gdy tych zabrakło, skrzynie z książkami wędrowały do składu w gmachu poszpitalnym [Oss. rkps 11996/I, list Jana Brandta do H. Dąbcańskiej z 31 października 1912 r.].

Kolekcjonerka nadal pozostawała we Lwowie, gromadząc książki i inne dzieła sztuki, realizowała także zamówienia dyrektora Kopery na określone eksponaty potrzebne na Wawelu. W tym czasie jej kolekcja książek wzbogaciła się i w 1918 r. liczyła 22 tys. woluminów. Z Krakowa, za pośrednictwem znajomych i prasy, docierały do Lwowa niepokojące wieści o niszczących zbiorach na Wawelu i o tym, że książki z pieczętą „Wawel”, zaprojektowaną przez Dąbcańską, pojawiają się w antykwiariatach krakowskich. Feliks Kopera prosił kolekcjonerkę, aby nie dawała wiary tym kłamliwym wiadomościom i zapewnił o przygotowywaniu dla niej mieszkania na Wawelu.

Zbliżająca się wojna polsko-bolszewicka zmusiła Dąbcańską do podjęcia decyzji o wyjeździe ze Lwowa. Spakowała pozostałą część księgozbioru oraz zabytkowe przedmioty i wyruszyła w podróż do Krakowa.

Lwów żegnał Dąbcańską serdecznie, w prasie pojawiły się artykuły przedstawiające jej zbiory, także te wysłane już na Wawel. Nazywano ją „sybillą lwowską”, kontynuatorką szlachetnej pasji zapoczątkowanej przez księżną Izabelę Czartoryską. Rada miasta Lwowa uczciła Dąbcańską, uchwalając w 1921 r., że popiersie kolekcjonerki stanie w sali Muzeum im. Jana III Sobieskiego, a ulica Cytadelną zmieni nazwę na Heleny Dąbcańskiej.

## **W Krakowie**

Dąbcańska przybyła do Krakowa pod koniec lipca 1920 r. i zamieszkała na Wawelu w dawnym gmachu poszpitalnym. Zajmowała duże pięciopokojowe mieszkanie, odnajęte od zarządu miasta. Obok mieszkania miała obszerny magazyn, w którym przechowywała część swoich zbiorów. Będąc na miejscu, mogła naocznie przekonać się, jak zaopiekowano się wcześniej przesłanymi zbiorami, które bezładnie położono w kilku salach na pierwszym piętrze. Pod zarządem Muzeum Narodowego zbiory Fundacji im. Dąbcańskich stały się

nielewdo kupą śmieci. Bo jakże np. konserwowano książki nadesłane ze Lwowa w latach 1911–1915. Oto zwalono na kupę w murowance – będącej niegdyś trupiarnią szpitala garnizonowego, a obecnie zburzonej – gdzie albo zawilgły, wskutek braku podłogi, albo zniszczały pod ciężarem kafli petersburskich, dziś w zamku królewskim wstawionych [Oss. rkps 12618/III, list do Prezydium Miasta Krakowa z 8 października 1946 r.].

Szafy, w których przechowywano książki we Lwowie, wysłane zaraz po transporcie książek, przeznaczono na inne eksponaty lub oddano personelowi na cele zupełnie niemuzealne. Dąbcańskiej trudno było ocenić poniesione straty, zauważyła przede wszystkim brak kilkudziesięciu roczników *Kłosów* i *Bluszczu* oraz książek o tematyce erotycznej, pięknie ilustrowanych, na przesłanie których nalegał dyrektor Kopera. Zabytkowe meble używane były przez personel, tkaniny i pasy słuckie zapleśniały, 1/4 porcelany wytłuczono, działo obrazów był we względnie dobrym stanie, ale wiele z nich zaginęło.

Dąbcańska tłumaczyła sobie te zaniedbania wojną i ruiną finansową gminy, która nie miała za co urządzić muzeum. Sytuację komplikował fakt, że rząd zastrzegł sobie dysponowanie budynkami Wawelu. Dąbcańska była osobą pogodną, zycziwą ludziom, dlatego w dokumentach, które zostawiła, nie ma zbyt wielu śladów goryczy z powodu częściowego zmarnowania jej daru. Więcej informacji na temat przyczyn takiego stanu rzeczy uzyskujemy z broszury Franciszka Kleina pt. *O stanie Muzeum Narodowego w Krakowie* z 1919 r., którą Dąbcańska zachowała w swoich papierach i opatrzyła własnoręcznym komentarzem [Oss. rkps 12618/III]. Autor sam złożył ornaty burgundzkie z XV w. w depozycie Muzeum Narodowego i, nie mogąc uzyskać odpowiedzi od zarządu muzeum, zaczął badać, czy wiadomości pojawiające się w prasie o niszczeniu i znikaniu zbiorów są prawdziwe. Miejska Komisja Muzealna zbierająca się pod przewodnictwem wiceprezydenta miasta odpowiadała na te zarzuty, informując, że stan muzeum jest jak najlepszy, a w budynkach i składach panuje wzorowy porządek. Klein nie uwierzył w te zapewnienia i poświęcił półtora roku na zbadanie sprawy; przejrzał przede wszystkim sprawozdania muzeum na Wawelu i obejrzał obiekty muzealne. Wnioski, do których doszedł, nie napawały optymizmem. Na podstawie danych liczbowych porównał zarządzanie pierwszego dyrektora muzeum Władysława Łuszczkiewicza (lata 1883–1899) z pracą następnego dyrektora, Feliksa Koperę. Oskarżył Koperę o rozrzutność. Pieniądze przeznaczane były na administrację, szafy, gabloty oraz na wydawanie kosztownych katalogów. Dyrekcja kupowała mało, choć wiedziała o masowym wywozie polskich zabytków i dzieł sztuki przez obcych handlarzy za granicę.

Kiedy w 1911 r. Muzeum Narodowe otrzymało obszerny budynek po szpitalu garnizony, Kopera w przemówieniu wygłoszonym z tej okazji mówił o skromnych funduszach na kupno zbiorów i apelował o ofiarność publiczną, która powinna wypełnić trzydzieści widnych, przestrzennych sal. Prośby o dary odniosły skutek, muzeum w ciągu trzynastu lat otrzymało wiele kolekcji. Dyrekcja nie była zainteresowana pojedynczymi darami, nie zależało jej na jakości, ale na ilości. Autor artykułu twierdzi, że gmach poszpitalny nie był odpowiedni na muzeum. Budynek wymagał kosztownego remontu, który przeprowadzano etapami. W remontowanych salach leżały zbiory, a właściwie niszczały położone beładnie, pokryte grubą warstwą kurzu, nie były zabezpieczone przed kradzieżą, każdy mógł wejść do składów muzealnych.

Ewidencję napływających darów prowadzono bardzo niestarannie, używając ogólnych określeń; np. w sprawozdaniu z 1909 r. w rubryce *Dary* napisano: „Obok tego napływały liczne dary p. H. Dąbcańskiej z Lwowa i powiększały znacznie jej kolekcję przeznaczoną

na Wawel”; w sprawozdaniu z 1911 r. czytamy: „Dąbcańska Helena: Kilkanaście skrzyń książek (...)” [Oss. rkps 12618/III].

Ostatni zarzut stawiany ówczesnej dyrekcji muzeum dotyczy sprzedaży przedmiotów będących własnością tej instytucji. Muzeum Narodowe ogłaszało w prasie, że są do sprzedania np. portrety i można je oglądać. Autor artykułu zapytuje, czy dyrekcja w tak jawny sposób sprzedaje przedmioty będące własnością muzeum, czy występuje jako pośrednik przy sprzedaży dzieł sztuki prywatnych właścicieli, nadużywając w tym celu powagi instytucji.

Helena Dąbcańska na marginesie tej publikacji dopisała ołówkiem w kilku miejscach parę słów komentarza. Przy opisie zbiorów niszczyjących w muzealnych składach napisała: „Mnie w ten sposób wykradzono 70 [odczytanie niepewne] obrazów i całe darowane srebra”; w miejscu omawiającym ewidencję darów widnieje na marginesie tylko jedno słowo: „Prawda” [Oss. rkps 12618/III].

Na prośbę Heleny Dąbcańskiej, na początku 1922 r., gmina Kraków ofiarowała jej księgozbiór Biblioteki Miejskiego Muzeum Przemysłowego im. dra A. Baranieckiego. W najbliższych kilku latach książki i inne zbiory lwowskiej kolekcjonerki opuściły niegościnne mury Wawelu.

Helena Dąbcańska chciała nagłośnić sprawę niszczenia zbiorów na Wawelu, szukając kontaktów z prasą. Pomagał jej w tym przyjaciel, prof. Władysław Witwicki. Przekazywał dane, dotyczące strat poniesionych na Wawelu, dziennikarce Irenie Pannenkowej, która pisała o tym felietony w *Warszawiance* w 1926 r. Sam Witwicki wątpił, żeby to pomogło. Helena Dąbcańska zaniechała wysłania anonimowego listu w tej sprawie [Oss. rkps 12012/II, list W. Witwickiego do H. Dąbcańskiej z 1 lipca 1926 r.].

W roku 1927 Dąbcańska opuściła Wawel, by odąd tułać się między Lwowem i Krakowem.

## Wykorzystane źródła i opracowania

- Baranowski, K. (1906). Na Wawel. Lwów: Nakł. „Naszego Kraju”.
- Dąbcańska, H. (1963). Pamiętnik. *Roczniki Biblioteki PAN*, s. 307–360.
- Fijałek, J. (1972). Dąbcańska Helena. [W:] Słownik pracowników książki polskiej. T. 1. Red. I. Treichel. Warszawa; Łódź: PWN, s. 161.
- Witkiewicz, K. (1953). Zaświadczenie: pismo z dn. 5 listopada 1953 r. [maszynopis]. Oss. rkps 11996/I, korespondencja Heleny Dąbcańskiej z lat 1905–1923.
- Oss. rkps 12618/III, papiery Heleny Dąbcańskiej z lat 1895–1954.
- Oss. rkps 12012/II, korespondencja Heleny Dąbcańskiej z lat 1915–1949.
- Oss. rkps 17144/II, korespondencja Franciszka Pajączkowskiego.